

Do kariery przez L-4

11 czerwca 2008

Prokurator – pogromca morderców Olewnika bohaterem został pod kołdrą.

Na trupie Krzysztofa Olewnika wyrósł bohater. To prokurator Piotr Jasiński z Prokuratury Okręgowej w Olsztynie, któremu przypisuje się rozwikłanie afery. Jeśli śledztwo toczyło się skandalicznie, to wyłącznie dlatego, że zwierzchnicy, najwyraźniej będący w zмовie z mafią, odsuwali biedaka od sprawy i rzucali mu kamienie pod nogi. Tak donoszą media i politycy.

Ze źródeł zbliżonych do doradcy ministra Ćwiąkałskiego Zbigniewa Niezgody, uchodzącego za kadrowca resortu sprawiedliwości, wiemy, że oprócz ogólnopolskiej sławy dzielny prokurator ma dostać też nagrodę rzeczową – fotel prokuratora okręgowego w Olsztynie. Przyjrzelśmy się więc faktom.

MOŻE PRAWDA

Prokurator Jasiński dostał sprawę Olewnika, bo takie było życzenie głowy rodu Olewników.

– Tylko jego darzymy zaufaniem, bo ma na koncie skazania w sprawach o porwania. Wiem to od Jana, biznesmena z Olsztyna, któremu też porwano syna – oświadczył stary Olewnik Januszowi Kaczmarekowi. Była późna wiosna 2006 r., Kaczmarek siedział w fotelu prokuratora krajowego.

Po wyjściu gościa Kaczmarek przywołał do pionu ówczesnego prokuratora apelacyjnego w Białymstoku Sławomira Luksa.

– Olewnikami ma się zająć Jasiński – zarządził.

Luks wolał, żeby taką gratkę skonsumowali jego ludzie w Białymstoku.

– Zrobią lepiej – przekonywał.

– Nie – zdecydował Kaczmarek. – Olewnikowie upierają się, więc wykonajmy gest.

Sprawa trafiła do Jasińskiego z Olsztyna. Nadzór sprawowała Prokuratura Apelacyjna w Białymstoku.

W tamtym czasie biznesmen Jan, ten sam, który opowiedział staremu Olewnikowi o zaletach prokuratora Jasińskiego, „pozostawał w zainteresowaniu” olsztyńskiego CBS.

– Jasiński natychmiast po otrzymaniu nowego zadania zatelefonował do Jana. No to mamy tę sprawę – oświadczył zadowolony. Biznesmen od razu odgadł, o którą chodzi, i też był rad – opowiadają policjanci.

W ich ocenie pan Jan nie jest osobą, z którą powinien przyjaźnić się prokurator prokuratury okręgowej, bo wchodzi w niejasne interesy i bywa przedmiotem zawodowego zainteresowania policji.

Po kilku miesiącach czytania akt Jasiński położył się do szpitala. Z papierzyskami walczyła funkcjonariuszka CBS mająca renome Sherlocka Holmesa w spódnicy. Babiszon coś sobie umyślił, a potem rozkuł, jak mówią w policyjno-prokuratorским żargonie, Sławomira Kościuka trzymanego w areszcie i podejrzanego o udział w porwaniu. „Rozkuć” to skłonić do mówienia. Kościuk śpiewał jak trzylatek, kto, co, jak, gdzie, za ile. Zobowiązał się wskazać, gdzie schowano trupa.

Zadowolona baba poleciała do szpitala i opowiedziała prokuratorowi, co zaszło. Ten natychmiast wyzdrowiał. Poprosił o płaszcz i ze szpitalnego łóżka powędrował za prokuratorские biurko. Przesłuchał Kościuka i zaczął pisać akt oskarżenia. Za bohaterstwo i przenikliwość minister sprawiedliwości Ziobro dał mu 10 tysiąków nagrody.

– Idealnie – pomyślał Luks. – Ale co z przewałami popełnianymi

przez organy ścigania przez 5 lat, zanim sprawą zajął się Jasiński?! – kombinował. Jako stary cynik wietrzył, że mleczko się rozleje, trzeba więc zawczasu ochronić dupę własną i podwładnych.

Nakazał zebrać całe gówno do kupy i zatytułować „notatka analityczna”. Tak powstał liczący kilkanaście stron dokument, znany dziś w całej Polsce jako „biała księga o stu kilkudziesięciu stronach”, osobiste dzieło miłującego prawdę prokuratora Jasińskiego, za sporządzenie którego spotkały go szykany.

W lecie 2007 r. Luks podjął jeszcze jedną decyzję. Natychmiast dynknął do Cezarego Kamińskiego, szefa olsztyńskiej prokuratury okręgowej, więc i chlebodawcy Jasińskiego.

– Poproś do siebie Olewnika i przyjmij od niego zawiadomienie o przestępstwach i zaniechaniach, których dopuściły się w śledztwie organy ścigania – poprosił. – Wytłumacz, żeby nie latał z tym po mediach. I niech to śledztwo prowadzi Jasiński, przecież mają do niego zaufanie.

Moje wiewióry twierdzą, że Jasiński brzydził się zbieraniem haków na kolegów. W połowie lipca 2007 r. poprosił o wyłączenie ze sprawy. Prokurator okręgowy odmówił.

– W tej sytuacji prokurator Jasiński przesłuchiwał trzech świadków i w październiku 2007 r. znów się rozchorował – relacjonują policjanci. – Wyzdrowiał równie nagle. Wyszedł ze szpitala w kwietniu 2008 r., tego samego dnia, którego znaleziono martwego Kościuka.

Jak wiadomo, 4 kwietnia 2008 r. Sławomir Kościuk powiesił się na prześcieradle w areszcie w Płocku.

JEDNAK PRAWDA

Zapytałam o to, jak było, prokuratora okręgowego w Olsztynie Cezarego Kamińskiego. Odpowiedział na piśmie (IA 060/23/08).

Wynika z niego, że moi rozmówcy wiernie odtworzyli przebieg podstawowych zdarzeń, choć nie zawsze pamiętali, kiedy do nich doszło. Oto suchy kalendarz:

- 13 czerwca 2006 r. – śledztwo w sprawie Olewników trafia do Olsztyna i zostaje przekazane prokuratorowi Jasińskiemu.
- 20 października 2006 r. – prokurator Jasiński idzie na zwolnienie lekarskie.
- 27 października – Sławomir Kościuk opowiada funkcjonariuszce CBŚ o szczegółach porwania i zabijania Olewnika oraz o tym, gdzie jest trup. Zobowiązuje się powtórzyć to prokuratorowi. Prokurator Jasiński przesłuchuje Kościuka, choć jest chory. Przestępca dotrzymuje obietnicy. Jasiński zdrowieje i pisze akt oskarżenia.
- W grudniu 2006 r. prokurator Kamiński „w porozumieniu z prokuratorem Luksem” każe Jasińskiemu zebrać do kupy nieprawidłowości w „notatkę służbową”.
- Od 22 października 2007 r. do 4 kwietnia 2008 r. prokurator Jasiński przebywa na zwolnieniu lekarskim, a ciężar śledztwa spoczywa na prokuratorze Pawle Zmitrowiczu.
- 4 kwietnia 2008 r. wiesza się Kościuk. Cała sprawa staje się ogólnopolską aferą pierwszej rangi, a prokurator Jasiński bohaterem.

Prokurator Kamiński nie odpowiedział na jedno moje pytanie. Dociekałam mianowicie, jak to było, kiedy prokurator Jasiński próbował wyłączyć się z prowadzenia śledztwa dotyczącego kantów i zaniechań popełnianych przez organy ścigania w latach 2001–2006. Tego, od którego rzekomo go z wielkim wysiłkiem odsuwano.

GÓWNO PRAWDA

Wypowiedzi z ostatnich dni:

TVN: Sprawę prowadziło kolejno kilku prokuratorów – bez sukcesów. W 2006 r. (...) na prośbę rodziny sprawa została przeniesiona do Olsztyna. Tamtejszy prokurator Piotr Jasiński potrzebował zaledwie 5 miesięcy, aby ustalić sprawców tej zbrodni i odnaleźć ciało Krzysztofa Olewnika.

Blog znanego reżysera dokumentalisty Sylwestra Latkowskiego: Prokurator Piotr Jasiński z Olsztyna, który w kilka tygodni od przekazania mu sprawy porwania Krzysztofa Olewnika wyłapał zabójców i odnalazł zwłoki, a następnie stworzył białą księgę organów ścigania w tej sprawie, został odsunięty od śledztwa i grozi mu zwolnienie z pracy.

Grzegorz Schetyna, wicepremier i minister spraw wewnętrznych i administracji: Uważam, że kluczem jest, że w te sprawy zaangażuje się prokurator Piotr Jasiński z Olsztyna, którego praca jednak doprowadziła, obok pracy policjantów, do późnego, ale jednak wyjaśnienia tej kwestii.

Marek Staszak, prokurator krajowy: Stworzono w tej chwili warunki, aby ta sprawa toczyła się gładko. Te warunki to powiększenie grona śledczych, a zwłaszcza powrót do śledztwa Piotra Jasińskiego.

Autor: Bożena Dunat

Źródło: [Tygodnik „NIE” nr 18/2008](#)